

Podobał mi się miech, poruszany sznurem.
 Może ręka, może nożny pedał, nie pamiętam.
 Ale to dmuchanie, rozjarzanie ognia!
 I kawał żelaza w ogniu, trzymany cęgami,
 Czerwony, już miękki, gotów do kowadła,
 Bity młotem, zginany w podkowę,
 Rzucany w kubel z wodą, syk i para.
 I konie uwiązane, które będą kuć,
 Podrzucają grzywami i w trawie nad rzeką
 Lemiesze, płozy, brony do naprawy.

U wejścia, czując bosą podeszwą klepisko.
 Tutaj bucha gorąco, a za mną obłoki.
 I patrzę, patrzę. Do tego byłem wezwany:
 Do pochwalania rzeczy, dlatego że są.

Berkeley, 1989

I liked the bellows operated by rope.
 A hand or foot pedal — I don't remember which.
 But that blowing, and the blazing of the fire!
 And a piece of iron in the fire, held there by tongs,
 Red, softened for the anvil,
 Beaten with a hammer, bent into a horseshoe,
 Thrown in a bucket of water, sizzle, steam.
 And horses hitched to be shod,
 Tossing their manes; and in the grass by the river
 Plowshares, sledge runners, harrows waiting for repair

At the entrance, my bare feet on the dirt floor,
 Here, gusts of heat; at my back, white clouds.
 I stare and stare. It seems I was called for this:
 To glorify things just because they are.

Berkeley, 1989

translated by Czesław Miłosz
 and Robert Hass